

Fragment książki *Moja babcia czarownica*

Dom stoi na skraju lasu, nad rozległą ogrodzoną polaną. Ojciec sadi na niej ziemniaki i jarzyny, sieje owies. Wąski pas sosen oddziela polanę od wiejskich pól, za domem rozciąga się wielki las.

W tym domu urodziłem się ja, w dwa lata po mnie – Anetka.

Ojciec jest leśniczym, matka prowadzi w pobliskim miasteczku bibliotekę. Do pracy jeździ autobusem, w południe. Całym domem rządzi babcia.

Te wiadomości są ważne i musiałem je napisać na początku, abyście wiedzieli, o kim opowiadam i gdzie się to wszystko dzieje. I jeszcze jedno: mam dziesięć lat i chodzę do czwartej klasy. Anetka do drugiej.

To wszystko – teraz mogę opowiadać!

Wracamy ze szkoły do domu. Zaczyna padać śnieg. Autobus minął już wieś i zaraz zatrzyma się na przystanku: Leśniczówka. To nasz przystanek.

Drzewa przy drodze zrzuciły już liście, stoją nagie i zziębnięte. Wycieraczka na szybie autobusu zatacza szerokie półkola, tyka jak budzik w kuchni i zmiata śnieg na boki. [...]

Przystanek. Wyskakujemy na szosę i pędzimy alejką wzdłuż polany. [...]

W drzwiach ukazuje się babcia. Ma niebieską chusteczkę na głowie i fartuch w niebieskie kwiaty.

– Buty proszę porządnie oczyścić – woła do nas – żebyście mi kuchni nie zabrudzili! Tam stoi mioteczka!

Wpadamy do kuchni – uf, jak gorąco! Prędko rozebrać się, tornistry na swoje miejsca, ręce myć i do stołu.

Babcia stawia przed nami parujące talerze z kapuśniakiem.

Anetka jak zwykle narzeka:

– Babciu, tak dużo!

– Zjesz, zjesz – uspokaja ją babcia – ja znam wasze apetyty. A kto nie zje kapuśniaku, nie dostanie na drugie klusek z makiem.

I Anetka gładko zmiata kapuśniak, a po nim talerz klusek. O mnie – nie ma co mówić! [...]

Śnieg pada coraz gęściej. Za oknem nie widać już drzew po przeciwnej stronie polany, na ziemię osuwa się ruchoma biała firanka, ogromnie długa, bo ciągle nie widać jej końca. Zima będzie wspaniała! [...]

Robi się szaro i chcę zapalić lampę, jednak babcia mnie wstrzymuje.

– Poczekaj chwilę – mówi do mnie takim głosem, jakby bardzo prosiła, chociaż jest dorosła i może mi rozkazać. – Poczekaj. Szarej godziny nie należy za prędko z domu wypędzać.

– Dlaczego? – pyta Anetka.

– Bo szara godzina zapowiada koniec dnia. Wtedy trzeba na chwileczkę cicho usiąść i przypomnieć sobie, co się w tym dniu zrobiło. Przywołujemy wszystkich ludzi, których widzieliśmy, i pytamy ich, czy byli z nas zadowoleni.